

Ujawniamy! Polski ambasador prowadzi tajne rozmowy w sprawie odszkodowań za mienie ofiar holokaustu.

Stanisław Balcerac, Warszawska Gazeta, nr 2/604, 11-17.01.2019

Z izraelskich źródeł wiemy, że ambasador Kurnicki spotkał się w grudniu 2018 roku z przedstawicielami The World Jewish Restitution Organization (WJRO), która reprezentuje światowe żydostwo w sprawie odzyskiwania żydowskich nieruchomości w Europie (poza Niemcami i Austrią). Polskie źródła o tym milczą.

- Z jakiś powodów rząd premiera Mateusza Morawieckiego nie traktuje nas poważnie. Najpierw dwaj wysłannicy Morawieckiego negocjowali po kryjomu z izraelskimi bezpieczniakami zmiany w ustawie o Instytucie Pamięci Narodowej. Ale Izraelczycy ochoczo ujawnili tę informację. Teraz ambasador RP w Kanadzie Andrzej Kurnicki negocjuje po kryjomu m.in. Holocaust Restitution (wypłata odszkodowań za majątek pozostawiony przez ofiary niemieckich zbrodni) jako Ambasador Pełnomocny MSZ ds. relacji z żydowską diasporą. Nic o tym w Polsce nie wiadomo. Za to Izraelczycy po raz kolejny z chęcią ujawnili informację. Czy polski wyborca i podatnik ma być informowany na temat działań polskiego rządu przez zagraniczne źródła? Co ma do ukrycia polski rząd w tej sprawie? Czy dlatego ekspert od finansów, prof. Kunicki, został wysłany na ambasadora RP do dalekiej Kanady z tajnym portfelem pełnomocnika rządu ds. relacji z żydowską diasporą, by negocjacje finansowe z żydowskimi organizacjami mogły być utrzymane w pełnej tajemnicy przed Polakami?

Niekończąca się tragedia

II wojna światowa chyba nigdy dla nas się nie skończy. Polska została najechnana przez dwóch sąsiadów, Niemcy i ZSRR. Niemcy splądrowali nasz kraj, zamordowali 6 milionów Polaków (z tego 3 miliony pochodzenia żydowskiego), zniszczyli kraj i spalili doszczętnie Warszawę. Sowieci podbili terytorium, osadzając u nas swoich ludzi i odgradzając nas przez ponad 40 lat od Zachodniej Europy. Polska znalazła się w gruzach w 1944 roku i w ruinie w 1989 roku. Od końca II wojny światowej upłynęło już 3/4 wieku, a Polska wciąż jest celem ataków. Niemcy zwalają na nas winę za Holokaust i nie kwapią się, by przeproszać za propagowanie „polskich obozów śmierci” czy za „antysemicką Armię Krajową”. Rosjanie grzmiały na cały świat, że w niewdzięcznej Polsce wyburzane są pomniki wyzwolicieli. Izrael zaś, wraz z żydowską diasporą, próbuje zrobić nas w odszkodowania za niemiecki Holokaust. Jakby mało było, do tego jeszcze nasz największy sojusznik USA wałnął w nas ustawą nr 447 o zwrocie mienia bez-

-spadkowego pochodzącego z epoki Holocaustu, której kuriozalnym uzasadnienie jest slogan: „Sprawiedliwość dla ocalonych, którzy nie otrzymali zadośćuczynienia”. To klasyczny fake-news (fałszywa informacja). Ocaleni uzyskali bowiem zadośćuczynienie już dawno. Zaś mienie po ofiarach mordu obywateli II RP, którzy nie zostawili spadkobierców, jest, zgodnie z prawem, własnością Skarbu Państwa. Holocaust na polskiej ziemi urządzili Niemcy i to oni ponoszą pełną odpowiedzialność finansową za wszystkie wyrządzone szkody.

Niemcy już zapłacili



Przypominam, że nowo powstałe państwo Izrael szybko przystąpiło do negocjacji (Claims Conference) z Republiką Federalną Niemiec o odszkodowanie za straty w ludziach i mieniu, jakie Żydzi ponieśli w skutek Holocaustu. W negocjacjach brała udział państwowa Agencja Żydowska (Jewish Agency). W 1952 r. Izrael wycenił koszt integracji 500 tys. ocalałych z Holocaustu Żydów na 14 miliardów dzisiejszych dolarów amerykańskich, a wielkość strat materialnych wywołanych przez Niemców na majątku Żydów na 56 mld dolarów amerykańskich, zakładając równocześnie, że Niemcy nigdy nie będą finansowo w stanie pokryć tych strat, biorąc pod uwagę powojenne zniszczenie Niemiec i trudną sytuację ekonomiczną. Niemiecko-izraelskie porozumienie o reparacjach (Wiedergutmachungsabkommen) zostało podpisane we wrześniu 1952 roku w Luksemburgu przez niemieckiego kanclerza Konrada Adenauera i izraelskiego ministra spraw zagranicznych (późniejszego premiera) Mosze Szareta. Niemcy zgodzili się na wypłatę Izraelowi 3 miliardów marek niemieckich w ratach, w ciągu 14 lat. Dodatkowo 450 milionów marek zostało przelane na konto Światowego Kongresu Żydów. Republika Federalna Niemiec zapłaciła więc zarówno państwu Izrael, jak i żydowskiej diasporze. Przekazane pieniądze poszły na rozbudowę infrastruktury Izraela, np. na modernizację portu w Haifie, na budowę wielu zakładów przemysłowych i na import ropy, wspomagając w ten sposób utworzenie funkcjonującej ekonomii nowego izraelskiego państwa. Do początkowego porozumienia z 1952 roku dopisano różne poprawki i w sumie do 1978 roku Niemcy wypłacili Izraelowi i żydowskim organizacjom 53 miliardy marek niemieckich.

Kreatywna księgowość środowisk żydowskich

Spadkobiercą konferencji z 1952 r. została organizacja The Claims Conference, mająca adres pocztowy w Nowym Jorku, biura w Tel Awiwie, Wiedniu, Frankfurtu, Kijowie, Moskwie i Mińsku. W radzie dyrektorów tej organizacji zasiadają członkowie wielu żydowskich organizacji z całego świata, w tym przedstawiciele wyżej wspomnianego Światowego Kongresu Żydów. Aktualny bilans księgowy organizacji pokazuje pół miliarda dolarów aktywów. W 2012 roku The Claims

Conference zarządzała sześcioma oddzielnymi programami wypłat rent, emerytur i odszkodowań. W tym kontekście naprawdę trudno jest brać na poważnie tezę amerykańskiej ustawy 447 o „sprawiedliwości dla ocalałych, którzy nie otrzymali zadośćuczynienia” Ocaleni zadośćuczynienie otrzymali już dawno. A jeżeli chodzi o generalnie o żydowskie mienie bez-sпадkowe, to w ramach porozumienia z 1952 roku Izrael otrzymał odszkodowanie od Niemców jako: „spadkobierca ofiar Holocaustu, które nie pozostawiły za sobą rodziny”. Uchwalona w zeszłym roku amerykańska ustawa 447 dubluje więc porozumienie z 1952 roku, które zostało już zrealizowane finansowo. Ustawa 447 wygląda więc na bubel prawny lub wręcz na narzędzie do wyłudzenia (czynu karalnego w wypadku osoby fizycznej lub instytucji, ale nie w przypadku mocarstwa). Polska nie potrzebuje zmierzyć się z historią niemieckiego Holocaustu, potrzebuje za to zmierzyć się z kreatywną księgowością niektórych żydowskich środowisk, których roszczeniowy apetyt wzrasta w miarę jedzenia. Już w 2007 roku były szef Mossadu Rafi Eitan rzucił publicznie temat wznowienia rozmów z Niemcami w sprawie dodatkowej pomocy finansowej dla ocalałych z Holocaustu osób mieszkających w Izraelu. Niemcy początkowo odpowiedzieli negatywnie, ale z czasem doszło do podwyżki niemieckich świadczeń emerytalnych wypłacanych w Izraelu (szacowanych dzisiaj na 300 milionów euro rocznie). W 2009 roku izraelski minister finansów chciał jeszcze dodatkowych pieniędzy od Niemiec, ale tym razem Niemcy odmówili kategorycznie (co jest przywilejem państwa poważnego). Niemniej, w ramach gestów dobrej woli, niemiecki budżet subwencjonuje np. 30 proc kosztów budowy sześciu łodzi podwodnych klasy Delfin dla Izraela.

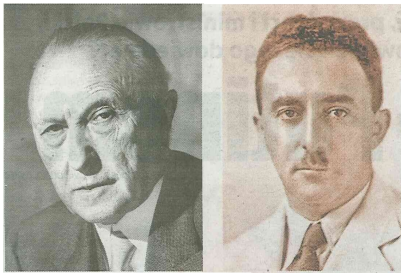


Do 1978 roku Niemcy wypłacili Izraelowi i żydowskim organizacjom 53 miliardy marek niemieckich. Szacunkowa suma wszystkich odszkodowań za Holocaust wypłaconych Żydom, żydowskim organizacjom i państwu Izrael przez Niemców od czasu zakończenia drugiej wojny światowej sięga dzisiaj szacunkowo sumy 60-200 miliardów euro, w zależności od źródeł informacji (różnice wynikają z faktu, że miliard dolarów po II wojnie był znacznie więcej warty niż miliard tychże dolarów dziś).

Dwa razy do kasy

W miarę opływu lat Izrael zaczął też podejmować dość akrobatyczne próby ściągnięcia dodatkowych funduszy od państw będących ofiarami niemieckiej agresji, w których przed wojną zamieszkiwali Żydzi. W 2011 roku były szef Mosadu Rafi Eitan uruchomił projekt o nazwie HE-ART (Holocaust Era Asset Restitution Force, skrót tej nazwy w języku angielskim oznacza

serce, a nazwa to: Siły Restytucji Aktywów z Ery Holokaustu) mający na celu inwentaryzację żydowskich roszczeń majątkowych osób prywatnych w krajach Europy Wschodniej. Dyrektorem projektu został emerytowany pracownik Agencji Żydowskiej Bobby Brown, a stronę techniczną zbierania i magazynowania informacji powierzono amerykańskiej firmie A.B. Data specjalizującej się w pozwach grupowych. Izraelski rząd zapewnił finansowanie projektu HEART, którego zarządzanie powierzono Agencji Żydowskiej. W ten sposób Agencja Żydowska, która, jak napisałem powyżej, uczestniczyła już w 1952 roku w negocjacjach odszkodowań finansowych od Niemców za Holocaust, powróciła na nowo do tematu.



Izraelska taktyka nasuwa mi porównanie do właściciela domu, którego dom zostaje spalony. Właściciel dostaje odszkodowanie od firmy ubezpieczeniowej i wyjeżdża, ale po latach wraca i żąda ponownego odszkodowania od osoby, która wybudowała nowy dom na zgliszczach, tłumacząc to tym, że kości jego babci leżą niedaleko na cmentarzu. Zespół HEART zaczął zbierać dane o domniemanych żydowskich aktywach w Polsce i zaczął naciskać na polski rząd. W latach 2011-2013 odbyło się kilka spotkań z ministrami Platformy Obywatelskiej, spotkań, których treść pozostała do dzisiaj tajna. W niektórych polskich mediach spekulowano wtedy, że rząd Tuska chce sprzedać Lasy Polskie, aby zaspokoić żądania, a izraelskie media podały zaś otwarcie, że na spotkaniach z przedstawicielami polskiego rządu brał udział wspomniany wcześniej były szef Mossadu Rafi Eitan. W końcu z tajnych negocjacji nic nie wyszło i wiosną 2014 roku izraelski rząd wstrzymał finansowanie projektu HEART, włączając projekt w strukturę jednego ze swoich ministerstw. Chyba nie pomyłę się o wiele, łącząc chronologicznie zamknięcie jednego frontu (projekt HEART) z otwarciem drugiego frontu (amerykańska ustawa 447). To okres, w którym był dyrektorem Agencji Żydowskiej Danny Danon został ambasadorem Izraela przy ONZ w Nowym Jorku, a jego podopieczny Jonny Daniels wylądował w Polsce. Chyba nie pomyłę się też o wiele, łącząc chronologicznie podpisanie amerykańskiej ustawy #447 w zeszłym roku ze sprawą GetBack (którą próbowano celować w premiera Morawieckiego) i tajemniczą podróżą byłego prezesa firmy do Izraela w czerwcu zeszłego roku (o czym pisałem w tekście „Izraelski Łącznik” w Warszawskiej Gazecie z 22 czerwca 2018).

Dyskretna transakcja finansowa?

Latem zeszłego roku izraelskie źródła donosiły, że tajnymi wysłannikami premiera Morawieckiego do negocjacji z bezpieczeniakami Netanyahu byli dwaj polscy europosłowie. Czyżby fakt ich umocowania poza granicami kraju (w Brukseli i Strasburgu) miał dostarczać im większej anonimowości i swobody ruchów? Ta teza wydaje się być potwierdzona przez podwójną rolę Andrzeja Kurnickiego jako ambasadora RP w Kanadzie i jako pełnomocnika MSZ

ds. relacji z żydowską diasporą. Dlaczego akurat Kurnicki? Może dlatego, że jest on fachowcem od finansów i pracował w dwóch dużych amerykańskich firmach ubezpieczeniowych, The New York Life i The Prudential, oraz w banku Legg Mason. Przed swoim wyjazdem na placówkę do Kanady Kumicki pełnił funkcję sekretarza rady nadzorczej Banku Ochrony Środowiska S.A. i pracował jako doradca prezesa Bankowego Funduszu Gwarancyjnego. Skoro ekspert od finansów ambasador Kumicki negocjuje z żydowskimi środowiskami sprawę Holocaust Restitution, można podejrzewać, że przygotowywana jest dyskretna transakcja finansowa, być może nawet zakamuflowana transakcja offshore. Już w końcu 2017 roku mieliśmy precedens 100-milionowej dotacji na kapitał wieczysty dla prywatnej fundacji zajmującej się renowacją cmentarza żydowskiego przy ulicy Okopowej w Warszawie. Polscy podatnicy przekazali 100 milionów zł, odsetki z tej sumy mają finansować remont cmentarza. Polskie państwo dokapitalizujące jedną prywatną fundację (jeden obiekt) tak ogromną sumą pieniędzy jest pewnym ewenementem. Dla porównania wydatki państwa na Fundusz Kościelny w 2017 roku to ok. 159 mln zł.

Z izraelskich źródeł wiemy, że ambasador Kumicki spotkał się w grudniu 2018 roku z przedstawicielami The World Jewish Restitution Organization (WJRO), która reprezentuje światowe żydostwo w sprawie odzyskiwania żydowskich nieruchomości w Europie (poza Niemcami i Austrią). Polskie źródła o tym milczą. Kontakty pomiędzy polskimi władzami i środowiskami żydowskimi są zbyt często owiane tajemnicą, co jest niezdrowe i budzi podejrzenia, że ktoś chce ubić interes za naszymi plecami i za nasze pieniądze, ale „bez naszej wiedzy i woli” Do dziś nic nie wiemy o treści wielokrotnych spotkań pomiędzy zespołem HEART z ministrami rządu PO-PSL.

Czy pieniądze biorą się ze ściany?



Do dziś nie znamy szczegółów kontaktów pomiędzy tajemniczymi wysłannikami Morawieckiego i bezpieczniakami Netanyahu w sprawie retuszowania ustawy suwerennego Sejmu RP o IPN. Kolejny tajemniczy pełnomocnik, ambasador Kumicki, o którego misji polska opinia publiczna nie jest poinformowana, jest symboliczną kroplą, która przebiera miarkę. Polskie państwo to nie „oni”, mający tymczasowy mandat wyborczy do zarządzania, tylko „my”, Polacy. Czas popatrzeć „im” dokładnie na ręce i sprawdzić, czy nie chcą potajemnie i bezprawnie pozbawić nas części majątku narodowego, co byłoby równoznaczne ze zdradą stanu i przestępstwem z

Kodeksu Karnego.

Naszych izraelskich sojuszników odsyłam zaś do Muzeum Żydów Polskich Polin w Warszawie, które ma w swoim repertuarze niedzielne warsztaty rodzinne, w tym warsztaty edukacji finansowej pod tytułem „A ile to wszystko kosztuje?” reklamowane jak następuje: „Czy pieniądze biorą się ze ściany? Tak myśli niejeden młody człowiek obserwujący rodzica wyciągającego gotówkę z bankomatu” Tak, pieniądze nie biorą się ze ściany, a Polska nie jest bankomatem. Jakikolwiek dodatkowe roszczenia w sprawie Holokaustu proszę składać w odpowiedzialnym za tę sprawę Berlinie.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa, Izrael